

Alessandro Gionfrida, *L'Italia e il coordinamento militare "interalleato" nella prima guerra mondiale.*

Wyd. Stato Maggiore dell'Esercito. Ufficio Storico. Roma 2008, ss. 277, il., schematy

Decydując się na upowszechnienie niniejszej opinii w periodyku interesującym przede wszystkim archiwistów mam na uwadze popularyzację książki będącej udanym połączeniem zaangażowania zawodowego archiwisty i historyka, przy czym to pierwsze – co staram się wykazać poniżej - dominuje.

Autor książki (ur. w 1964 r.), związany z rzymskim Uniwersytetem La Sapienza, pracuje w centralnym archiwum wojskowym w Rzymie. Jest związany z prof. Antonello Biaginim, historykiem uznanym przez środowisko, znawcą dziejów powszechnych, zwłaszcza państw bałkańskich w XX wieku, w przeszłości także pracownikiem Archivio dell'Ufficio Storico dello Stato Maggiore dell'Esercito. We wstępie do omawianej książki promotor tezy doktorskiej (notabene związanej z Europą XVIII w.), nie tai satysfakcji z dokonań swego ucznia. Są one związane głównie z aktywnością zawodową we wspomnianym wyżej archiwum Biura Historycznego Sztabu Głównego Armii, które było wydawcą raczej mało znanego w Polsce studium historyczno-archiwalnego *Missioni e Adetti Militari Italiani in Polonia (1919-1923)*, opublikowanego w 1996 r. Książka ta zasługuje na uwagę z kilku powodów. Przede wszystkim A. Gionfrida omówił w niej problemy związane z kształtowaniem się państwa polskiego z uwzględnieniem włoskiej perspektywy, wyraźnie odmiennej od optyki paryskiej - dominującej w literaturze polskiej, a nawet europejskiej. Ponadto skupiono w niej uwagę na sprawach wojskowych, dotąd marginalizowanych z powodu drugorzędnego znaczenia spraw polskich dla polityki włoskiej, zdominowanej własnymi trudnościami z realizacją programu zakreślonego przez traktat londyński, wprowadzający Włochy do wojny w 1915 r. Tak więc we wspomnianej książce czytelnik włoski uzyskał nie tylko zwięzły, ale dobrze zredagowany tekst omawiający „problem polski” przed wojną, stosunki włosko-polskie podczas konfliktu światowego oraz działalność misji wojskowej w Polsce w latach 1919-1923, ale także właściwą dla aktywności pisarskiej archiwisty prezentację zespołu z 28 wybranymi dokumentami, na ogół ciekawymi i dla opisywanej materii charakterystycznymi. Znalazł się wśród nich np. raport gen. Romei Longhena z 30 kwietnia 1919 r. będący włoską wersją podsumowania aktywności Misji Międzyalianckiej przebywającej w Polsce od 12 lutego do 1 kwietnia 1919 r. Na podstawie powyższych informacji można powiedzieć, że dr A. Gionfrida znalazł się w elitarnej grupie

historyków i archiwistów włoskich, którzy skomplikowaną, i na ogół mało im znaną rzeczywistość polską na przełomie wojny i pokoju poznają ze źródeł archiwalnych.

Powyższy pogląd odnieść też trzeba do omawianej tutaj, drugiej książki A. Gionfridy poświęconej współpracy wojskowej aliantów w czasie „wielkiej wojny”. Autor wykorzystał w niej także archiwalia przedstawicieli pozostałych stron współpracy, o których (jak to wśród wojskowych bywa), pozostali chcieli wiedzieć możliwie najwięcej. Praca składa się z 8 rozdziałów. Punkt ciężkości – zawsze z uwzględnieniem włoskiej optyki – został skoncentrowany na rozdziałach środkowych, w których omawia się powstanie i funkcjonowanie Najwyższej Rady Wojennej (NRW). Na ogół wiadomo, że bezpośrednią przyczyną tych decyzji były niepowodzenia oręża włoskiego we wrześniu-październiku 1917 r. Jakkolwiek „*ritirata di Caporetto*” wspominana jest w pracy incydentalnie (jako powszechnie i dobrze znana czytelnikowi włoskiemu, a wśród wojskowych z natury rzeczy nie hołubiona), to jednak przełomowe znaczenie spotkania we włoskim Rapallo 6-7 listopada 1917 r. dla rozwoju współpracy polityczno-wojskowej aliantów jest dostatecznie mocno eksponowane. Z drugiej strony Autor dostrzega i pokrótce referuje kwestie omawiane podczas 14 wcześniejszych narad na „najwyższym szczeblu”, chociaż w zmieniającym się z różnych powodów składzie osobowym. Im bardziej komplikowała się sytuacja polityczno-wojskowa aliantów, tym silniejszy był nacisk francusko-rosyjski na utworzenie nadrzędnego organu polityczno-wojskowego, do czego nie kwapili się ani Brytyjczycy ani Włosi, nie mówiąc o ściągających w 1917 r. do Europy Amerykanach. Tym ostatnim zresztą poświęca się mniej uwagi, proporcjonalnie do ich zaangażowania w prace NRW, gdzie zwykle reprezentował ich pierwszy sekretarz ambasady USA w Paryżu i gen. Pershing – dowódca korpusu amerykańskiego we Francji.

Autor słusznie uwypukla, że przełomem w rozwoju współpracy polityczno-wojskowej ententy było właśnie Caporetto. Dostrzega też rolę niepowodzeń i zawirowań na froncie rosyjskim oraz omówioną w krótkim rozdziale (s.75-82), pozytywną współpracę aliantów w kontroli wojskowej Grecji. W brzemiennej dla funkcjonowania NRW rozmowach w Rapallo Autor poświęca sporo uwagi aktywności Lloyda George’a (wspieranego przez generałów Smutsa i Robertsona), który pomoc wojskową dla Włoch uzależnił od współdziałania na tym froncie z dowódcami brytyjskimi. Podobnie sprawę stawiali Francuzi - premier Painlevé oraz generałowie Foch i Weygand. Goście byli też pospołu bardzo krytyczni w ocenie dowództwa włoskiego. Z analizy „bardzo krytycznej sytuacji w jakiej znalazło się nasze Wojsko” (tak w tekście s. 84), wyrósł projekt przesunięcia „wyeliminowanego” głównodowodzącego armią włoską na stanowisko włoskiego delegata wojskowego do NRW. Dr A. Gionfrida w przypisie przytacza opinię sekretarza delegacji włoskiej (był nim Aldrovandi-Marescotti), że pomysł ten był efektem jego prywatnej rozmowy z sir Maurice Hankey’em.

Powyższą uwagę można poszerzyć o stwierdzenie, że gen. Ligi Cadorna, ów „przeegrany wódz” miał w Radzie pozycję słabą. Komplikowało to dodatkowo sytuację Włoch, borykających się z różnorodnymi przeciwnościami natury społecznej (pozostają niezmiennie pod wrażeniem wielkiej aktywności włoskich plutonów egzekucyjnych, karzących dezertersów i licznych „dekowników” - zob. E. Forcella, A. Monticone, *Plutone d'esecuzione. I processi della prima guerra mondiale*. Bari 1968), gospodarczej i wojskowej. Sytuacja na froncie włoskim była wielokrotnie omawiana na (mniej więcej) comiesięcznych spotkaniach NRW, zwykle w duchu konieczności wsparcia ze strony pozostałych uczestników ententy. Stawiało to włoskich uczestników Rady w trudnej, najczęściej dwuznacznej sytuacji. Wiele informacji niesie oczekiwanie gen. Cadorna, przedstawione 4 grudnia 1917 r. w gronie stałych reprezentantów Rady w Wersalu, na jasną deklarację, że dowództwo włoskie (gen. Diaz), będzie mogło swobodnie dysponować oddziałami alianckimi znajdującymi się na tamtejszym froncie (s.95). Problemy z tym związane występują w pracy wielokrotnie.

Ważne, nawet centralne pytanie o pozycję Włoch w Radzie pojawia się w książce wielokrotnie. Nie brakuje uwag dotyczących np. słabej współpracy, lub zgola rywalizacji między wojskowymi i politykami włoskimi, z odmiennymi priorytetami czy interesami, reprezentującymi różne rodzaje wojsk itp.itd. Plany zjednoczenia kilku instytucji włoskich funkcjonujących we Francji (obejmującą także sekcję włoską przy NRW), były w Rzymie przez wszystkich bardzo popierane, ale udało się osiągnąć dopiero w ostatnich dniach wojny. W tej rywalizacji zwycięstwo odnieśli wojskowi w tym sensie, że na 5 grup funkcjonujących jako części składowe sekcji włoskiej NRW tylko jedną, najskromniej rozbudowaną zarządzał cywil. Sytuację tę uwydatnia przejrzysty schemat (s.215), jeden z kilku występujących w książce, które ułatwiają zrozumienie skomplikowanych, stale ewoluujących struktur.

Odwołanie się do graficznego przedstawienia organizacyjnych zawiłości związanych z włoskim udziałem w międzyalianckiej koordynacji wojskowej, było tym bardziej konieczne, że Autor jest nie tylko (a w tej książce nawet nie tyle), historykiem co archiwistą, absolwentem Scuola Speciale per Archivisti e Bibliotecari dell'Università degli Studi di Roma „La Sapienza”, co zresztą podnosi we wstępie prof. Antonello Biagini. Archiwistyczne spojrzenie na badaną dokumentację uzasadnia, że książka ma głównie referujący charakter. Pozwala ona i umożliwia stawianie problemów oraz poznanie stanowisk poszczególnych polityków, zwłaszcza wojskowych, chociaż jest oszczędna w analizie stricte historycznej i chłodna w warstwie interpretacyjnej i wyjaśniającej. Tym niemniej zaliczyć ją trzeba do książek obowiązkowych dla badaczy „wielkiej wojny”, zwłaszcza zrozumienia i poznania optyki włoskiej.

Rodzi też wątpliwości natury warsztatowej, jak np. rozbudowane (a więc nadmiernie szczegółowe), kilkakrotnie powtarzające się opisy bibliograficzne (zaskakują przyp. 105 i 115

odnoszące się do znanego na całym świecie zbioru DDI), powtórzone na końcu w pełnej formie wśród *Fondi a stampa* (s.241-242). Nie wydaje się też celowe przytaczanie dostępnych w *Enciclopedia Militare* życiorysów, których treść nie przekłada się bezpośrednio na opis w tekście. Skrupulatność Autora w jednych sprawach nie koresponduje w innych: skoro gen. Robilant był włoskim przedstawicielem w NRW od 16 kwietnia 1918 r. do 5 lutego 1919 r. to nie zajmował tego stanowiska „przez więcej niż rok”. Zaskoczyła mnie spora liczba nazwisk funkcjonujących w pracy bez imion, które łatwo ustalić, jeśli odnoszą się osobistości publicznych jak senator Ciamician (s.204). Z mnogości podobnych przypadków wynika, że Autor nie przywiązuje do tego znaczenia. Jeśli bowiem wymienia grupę osób (zob. s. 220), to do powszechnie znanego Attolico dodaje w indeksie imię, a do niektórych innych – już nie. Tymczasem zasady obowiązujące tak archiwistów jak i historyków są w tej sprawie jasne. Poza wszystkim we wspomnianej wyżej grupie są nazwiska we Włoszech raczej popularne jak Giannini, Ferraris, Chiesa czy Pirelli. Odnotować też trzeba pominięcia w indeksie nazw geograficznych. Nie ma w ogóle *Slovacchia* (a jest w przypisie 449 oraz pominięto tam *Cecoslovacchia*), ani *Slesia*, co zwraca uwagę tym bardziej, że akurat zaangażowanie na tym obszarze Włochów w ramach kontyngentu alianckiego jest nie tylko znane, ale wyjątkowo dramatyczne z powodu śmierci 23 żołnierzy podczas trzeciego powstania śląskiego. Jeśli sygnalizuję te sprawę to dlatego, że prezentowaną książkę zamknęto zwięzłymi uwagami na temat efektów współpracy wojskowej, które konfrontowano z wydarzeniami wywołanymi traktatami pokojowymi. Niektóre z sygnalizowanych kwestii okazały się dość odległe od chronologii książki, aczkolwiek miały w I wojnie światowej swój początek. Dotyczy to zwłaszcza współpracy armii sojuszniczych w dziele ustanawiania pokoju. Nie tylko w rzeczywistości, ale i w narracji dr. A. Gionfridy ważną rolę odgrywała międzysojusznicza komisja kontroli w państwach pokonanych. To ogromne przedsięwzięcie zostało jedynie zasygnalizowane, przypominając czytelnikowi o skromnej roli spełnianej przez Włochów: w Berlinie stacjonowało ich zrazu: 21 oficerów (na 337 ogółem), i 45 żołnierzy (na 573 reprezentujących mocarstwa; por. s. 228). Tym bardziej wzmianka o udziale około 2 tys. żołnierzy w akcji poprzedzającej plebiscyt na Górnym Śląsku była pożądana. Byłaby to zarazem jedyna wzmianka merytoryczna o Polsce, której sprawy są w tej książce nieobecne. Widocznie taki obraz wyziera z badanych przez dr. A.Gionfridę archiwaliów, bowiem autora przywołanej na wstępie książki o włoskiej misji wojskowej w Warszawie trudno posądzać o nieuwagę lub brak uwagi dla spraw, którymi się zajmował kilkanaście lat temu.